

Pe-Siódemki to najnowszy i najwyższy model w ofercie słuchawek Bowersa, rozwijającej się bardzo powoli, ale najwyraźniej konsekwentnie. To pierwsza konstrukcja wokółuszna, która oznacza wyzwanie rzucone największym specjalistom w tej dziedzinie. Doświadczenie B&W dotyczy przede wszystkim zespołów głośnikowych, ale taki produkt to deklaracja – czujemy się już dość silni, aby wejść w segment słuchawek z wyższej półki. A jeżeli deklaruje to B&W, to nie przelewki. Jak na flagowiec tak renomowanej firmy przystało, każdy detal wygląda jak milion dolarów – rozpoczynając od opakowania, na wtykach kończąc.

**Z** czarnego jak smoła, pancernego kartonu z metalizowanymi srebrnymi nadrukami, zdejmując wieko, a wewnątrz dosłownie biżuteria – złożone jak okulary czarno-chromowe przenośne słuchawki. Z boku zauważam tasemkę zachęcającą do pociągnięcia – pod wytłoczką znajdują zamykane na magnetyczną klappkę etui z pikowanej skóry (może to i nie skóra... ale i tak wygląda świetnie). Jest ono niewielkie i formą bardziej przypomina damską wieczorową torebkę niż pokrowiec na słuchawki. Panowie! Mam genialny pomysł – zaproponujcie żonie bowerkowe etui jako najnowszy krzyk mody; nie wydadcie majątka na nikomu niepotrzebną torebkę od jakiegoś Gucciego czy innego Diora, w cenie macie słuchawki niejako gratis, a żona ma sto procent pewności, że żadna inna kobieta w całym teatrze/operze podobnej nie posiada... chociaż tego nie można być już pewnym. Same słuchawki też mogą dodać splendoru. Wróćmy jednak do tematu – otrzymujemy dwa przewody po 1,3 m – uniwersalny i iPhonowy z mikrofonem i sterowaniem. Oryginalną cechą projektu P7 jest to, iż przewodu nie wymieniamy ot tak, po prostu. Żeby to uczynić, musimy najpierw zdjąć pada trzymającego się czterema magnesami – zapewniam, że nie ma



## Bowers & Wilkins P7

niebezpieczeństwa, iż gdzieś nam niechcący odpadnie, bo i na siłę nie jest łatwo. Przewody po stronie muszli są zakończone specjalnie ukształtowaną nadlewką, co gwarantuje ich solidne połączenie, ale gdy już gdzieś takim kablem zahaczmy, to bez serwisu może się nie obejść. Określenie przewodów jako „nieplączące” nie oddałoby do końca ich właściwości – one są samoprostujące, pokryte lekko szurającą gumą. W komplecie nie ma żadnych przejściówek.

Elementy błyszczące i mechanizm składający się wykonano ze stali nierdzewnej, dekle z logo to szczotkowane aluminium, reszta (w tym i zewnętrzna strona muszli) została pokryta luksusowej jakości, delikatną skórą. Same pady też są nieco nietypowe – producent opisuje je jako konstrukcję dwukomorową, co niczego nie wyjaśnia, więc opiszę, jak ją to widzę. Pady, pomimo że stosunkowo niewielkie, mieszczą do środka całe uszy, gąbka zaszyta pod skórą jest stosunkowo sztywna, ale w tym szaleństwie jest metoda – powstająca przestrzeń zachowuje stałą objętość i dystans przetworników od uszu. Ponieważ skóry jest jakby ciut więcej niż wypełnienia, to ta układa się w coś na kształt fartucha w poduszkowcach – ledwo dotyka powierzchni głowy, ale jednak stanowi dodatkowe

Testując w poprzednim numerze słuchawki NAD Viso HP50 wspominałem, że mają one przewód z nietypowymi białymi izolatorami na „jacku” – nadszła się okazja zweryfikowania obserwacji. Sterownik na przewodzie dedykowany wyłącznie do iPhone'a umożliwił również odbieranie i prowadzenie rozmów przez Samsunga Galaxy S4. Sprawa okazała się rozwojowa. Zaczynam węszyć jakiś prawniczy spiszek, że Apple znów szaleje. Co brałem kolejne słuchawki oznaczone logo „Made for Apple”, okazywało się, że z S4 mogą prowadzić rozmowy. Żaden z producentów nie przyznawał się do tej funkcjonalności ani w opisach na kartonach ani na swoich stronach internetowych. Ciekawe.

uszczelnienie. Docisk pałką na początku wydawał mi się zbyt silny, jednak im dłużej używałem P7, tym mniej mi to dokuczalo – w końcu są to słuchawki na miasto, więc nie powinny za łatwo opuścić właściciela.

Dla potrzeb P7, B&W zaprojektowało nowy model 40-mm przetwornika wzorując się na głośnikach z kolumn (więcej o podobnej koncepcji przy opisie Denonów) z membraną wytłumioną nylonem (Nylon damped diaphragm) i cewkami aluminiowymi (lżejszymi od miedzianych) – aby poprawiła się szybkość reakcji.



*W pewnym starym dowcipie była taka oto puenta: „Janie, dla pani korkociąg, dla pana bandaże”. Wersja A.D. 2014: „Janie, dla pani torebka, dla pana słuchawki.”*



*Jakość detali można podziwiać nawet pod mikroskopem. Sterowanie działa nie tylko z Apple, mimo że „nieoficjalnie”.*

## ODSŁUCH

Od pierwszych taktów staje się jasne, że słuchawki te zaprojektowali fachowcy, którzy nie tylko wiedzą cokolwiek o dobrym brzmieniu, o co przecież inżynierów firmy B&W słusznie podejrzewamy, ale już swobodnie przenoszą oni swoje doświadczenie i swój kunszt na projektowanie słuchawek; przy tym nie działają asekuracyjnie, nie bronią się tylko neutralnym, zrównoważonym brzmieniem, pozwalają sobie na więcej. P7 dostarczają nam o wiele więcej niż „program minimum”, ale – jak zawsze – ocena „programu dowolnego” może być subiektywna. Nie można grać idealnie neutralnie i jednocześnie brzmienie „uatrakcyjnić”. A pokazują to obydwie firmy na B – Beyerdynamic i B&W, lecz każda z innej strony. Niemcy trzymają się „ordnung”, Brytyjczycy mają więcej luzu. Odcięci solidnym tłumieniem od otoczenia, w ciągu kilku sekund możemy się zanurzyć w muzycznej harmonii dźwięków, a nie tylko zostać „poinformowani” o strukturze i detalach nagrania. Muzyka jest soczysta, dynamiczna, a uwypuklenie w okolicach wokali zwiększa intymność przekazu, gdy słuchamy w domu, lub po prostu poprawia zrozumiałość, gdy np. jedziemy metrem. Zamiast szaleć z wysokotonowymi błyskotkami, skupiając się bardziej na środku pasma, co jednak nie definiuje jednoznacznie emocji – brzmienie takie może okazać się zarówno relaksujące, jak i bardzo anagażu-



jące, w zależności od nagrania, ale nigdy nie jest suche i nijakie. Bas schodzi bardzo nisko, lecz jest w tym profilu uzupełnieniem – ani nie pokrywa muzyki lawinami niskotonowego błota, ani też nie podkreśla jej nachalnie mocnymi uderzeniami. Maglowana od lat na wszystkie strony Kari Bremnes wpada do nas na indywidualny show 1:1, Lana Del Rey w „Born to Die” staje się jeszcze bardziej namiętna niż zwykle. Z drugiej strony barykady Motörhead w klasycznym „Ace of Spades” zażgrzmiał tak, jakby właśnie P7 zaprojektowano pod ciężkie granie. Sięgnąłem jeszcze po klasykę gatunku – grupę Yello – i zrobiło się jeszcze inaczej: dół pokazał masę, ale nie zamulał środka, pozostawiając męskie wokale w należytym przestrzeni. Jeżeli miałbym się do czegoś przyczepić, to do wrażliwości na słabe realizacje: słuchawki dedykowane do sprzętu przenośnego okazały się mało wyrozumiałe dla „shitowych”, skompresowanych plików MP3. Albo pliki bezstratne, albo nic – dla innych szkoda czasu.

Pojawia się nowy trend w „słuchawkownictwie” – nowatorskie konstrukcje czerpiące z tradycji głośników.

# P7

CENA: 1800 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO KLAN  
www.audioklan.com.pl

### WYKONANIE

Wygląd ciekawy, ale przede wszystkim znakomite materiały. Coś dla Jamesa Bonda.

### FUNKCJONALNOŚĆ

Wyraźnie dedykowane źródłom przenośnym, z mikrofonem dla iPhone'a, który działa również z Galaxy S4. Składają się jak okulary Neo z Matrixa. Brak przejściówek w komplecie.

### BRZMIENIE

Soczyste i szczegółowe, z każdą muzyką charyzmatyczne, przekonujące pięknym środkiem. Nie lubią tylko nagrań marnych technicznie.

Typ:	wokółuszne / zamknięte
Masa [g]:	290
Impedancja [Ω]	22
Pasma [Hz – kHz]	10–20
Długość przewodu [m]	2 x 1,3 odpinany
Wtyk [mm]	3,5
Sterowanie iPod / iPhone/Android	tak/mikrofon/mikrofon
Inne	uszywane miękkie etui